Polak Sumienny

PISMO CODZIENNE №. 61.

PIĄTEK dnia 25 Lutego 1831 roku, o godz: 8 rano.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

ROZKAZ DZIENNY.

W Kwaterze głównéj W Warszawie *Dnia 6. Lutego 1831 r.*

Przechodzą na stopień Majorów.

W Pułku Strzelców konnych byłéj Gwardyi, Kapitanowie: Wołowski Jan, odkomenderowany do Sztabu Jenerała Dywizyi Klikiego, i Całkowski Gabryel, Adjutant polowy tegoż Jenerała, z pozostawieniem go przy Sztabie rzeczonym.

Postępują na Majorów:

W Pułku Strzelców konnych byłéj Gwardyi: Kapitan Roszkiewicz Felix, z Pułku 1. Strzelców konnych.

W Pułku 1. Strzelców konnych, Kapitan Patek Franciszek.

W Pułku 2. Strzelców konnych, Kapitanowie: Pawłowski Karol, z tegoż Pułku, i Wierzchlejski Antoni z Pułku 3. Ułanów.

W Pułku 4. Strzelców konnych: Kapitanowie: Malczewski Sebestyan, odkomenderowany do Sztabu Dywizyi Strzelców konnych, z pozostawieniem go przy tych obowiązkach. Borkowski Łucyan z tegoż Pułku, i Czyżewicz Józef z Pułku 3. Ułanów.

W Pułku 1. Ułanów: Kapitan Dzimiński Antoni, odkommenderowany do Sztabu Gubernatora miasta Warszawy, zostawując go przy tymże Sztabie.

W Pułku 3. Ułanów: Kapitan Dębicki Józef.

W Pułku 2. Ułanów: Kapitanowie: Grabowski Hieronim, Adjunkt Sztabu Głównego, z pozostawieniem go przy tych obowiązkach. Borowy Konstanty z tego Pułku i Sulejewski Łukasz z Pułku 1. Ułanów.

W Pułku 4. Ułanów: Kapitan Kossakowski Felix.

W Dywizyonie Karabinierów: Kapitan Miracki Nikodem.

Przechodzą na Stopień Kapitanów.

W Pułku Strzelców konnych byłéj Gwardyi: Porucznicy: Jozewicz Adam Kwatermistrz, z pozostawieniem go przy tych obowiązkach. Tycz Kazimierz Orłowski Ignacy. Nowodworski Wincenty, przekomendorowany do Sztabu Jazdy, Osmolski Mikołaj, Adjutant polowy Jenerała Dywizyi Wejssenhoff. Choromański Józef, Adjutant polowy Jenerała Brygady Milberg. Tomkowicz Henryk, Adjutant pułkowy. Kruszewski Ignacy, Adjutant polowy przy boku Jaśnie oświeconego Xięcia Naczelnago Wodza, i Krzęciewski Antoni, Kassyer Pułkowy, wszyscy ostatni siedmiu z pozostawieniem przy obowiązkach jakie dotąd pełnią,— Laudański Wincenty.

Postępuią na Kapitanów.

W Pułku 1. Strzelców konnych. Porucznicy: Siemoński Wilhelm, Kurowski Onufry, Wendorf Ignacy, Saczyński Jakób Kassyer, z pozostawieniem go przy tych obowiązkach, Szuldes Wincenty, Łapiński Andrzéj i Bułharyn Joachym.

W Pułku 3. Strzelców konnych: Porucznicy: Porębiński Ferdynand, Adjutant polowy Jenerała Brygady Przebendowskiego, zostawując go przy tych obowiązkach, Pomorski Antoni, Domaniewski Ignacy Necki Józef, Woroniecki Książe Henryk, Rogowski Michał, Adjutant polowy Jenerała Brygady Przebendowskiego zostawując go przy tych obowiązkach, Bardzki Felix i Miler Adam, Adjunkt Sztabu Głównego, z pozostawianiem go przy tych obowiązkach.

W Pułku 2. Strzelców konnych. Porucznicy Kurowski Tadeusz Kassyer, Jezierski Julian, Kramarski Jan, Dworzecki Dominik, Madaliński Mikołaj i Czarnomski Piotr, Adjutant Pułku, zostawując pierwszego i ostatniego przy swoich obowiązkach.

W Pułku 4. Strzelców konnych: Porucznicy: Brzeski Paweł, Giersz Karol, Szelechowski Jan, Porczyński Antoni, Halbe Antoni, Schendel Ludwik Adjutant Pułku, ostatni z pozostawieniem go przy dotychczasowych obowiązkach.

W Pułku 1. Ułanów: Porucznicy: Kwieciński Walenty; Nowakowski Piotr Kassyer, Wide Korneli, Gołębiowski Felix Kwatermistrz, Strzemieczny Tomasz, Adjutant polowy Jenerała Brygady Tomickiego, Łodziński Józef, Karbowski Rudolf, Ostrowski Tadeusz, Adjutant polowy Jenerała Dywizyi Weysenhoff, Kaczyński Karol z Pułku 4. Strzelców konnych, zostawiając każdego przy wskazanych sobie obowiązkach.

W Pułku 3. Ułanów: Porucznicy: Cichocki Wincenty, Swieżawski Karol, Majewski Ignacy Adjutant Pułku, Niwiński Bernard, Bogucki Kajetan, Zieliński Jan, Falkowski Józef, Nizowski Antoni Kassyer, i Filipowicz Jeremiasz, ostatni z Pułku 4. Strzelców konnych, zostawując trzeciego i osmego przy dotychczasowych obowiązkach.

W Pułku 2. Ułanów: Porucznicy: Gajewicz Felix, Mietelski Wojciech, Żwan Antoni, Kazanowicz Jan Kassyer, i Poniatowski Stanisław, zostawując przedostatniego przy obowiązkach jakie dotąd pełni.

W Pułku 4. Ułanów: Porucznicy: Piegłowski Wawrzyniec Kassyer, Techmański Paweł, Żwan Michał Wysokiński Ludwik, Senakiewicz Jan, Gewaltygier Dywizyi Ułanów, i Sadłucki Leopold z Pułku 2. Ułanów, zostawując pierwszego i szóstego przy dotychczasowych obowiązkach.

W Dywizyonie Karabinierów: Poruczuicy: Sikorski Łukasz, Białogłowski Franciszek, i Wyganowski Franciszek.

(dokonczenie nastąpi.)

O więźniach w Warszawie.

Artykuł nadesłany.

Gdy w dzisiejszém położeniu naszém nurtujemy wszystkie źródła, z których jakakolwiek korzyść dla ojczyzny wypłynąć może, nie od rzeczy zapewne będzie, wspomnieć kilka słów o téj ludności którą powszechnie za niebespieczną dla porządku towarzyskiego uznajemy, i na którą czy to dla jakiejś źle zrozumianéj delikatności uczucia, czy téż dla u-

powszechnionego przesądu, nikt dotąd nie zwrócił uwagi. — Chcę mówić o więźniach po różnych Instytutach karnych osadzonych w ogólności, szczególniej zaś ograniczę się skreśleniem krótkich spostrzeżeń, jakie mi sposobność w tutejszym Domu kary i Poprawy uczynić pozwoliła. — Pełniąc w tym gmachu poruczony mi obowiązek służby, jako skłonny i przywykły do zapuszczania się w bliższe rozpoznanie stanu rzeczy pragnąłem zgłębić nietylko tryb postępowania istniejącéj tam Andministracyi, lecz zarazem i to co jest najważniejszém, to jest poznać ducha i dążenie ludzi w istocie nieszczęśliwych, których legalne Instytucye na długoletnie cierpienia wskazały, i którym podług ukanonizowanych zasad już podobno nigdy świetniejszego miejsca w społeczności zająć nie wolno. — Przy takiem przymuszoném i obowiązującem wyobrażeniu, jakże bolesno było dla mnie widzieć, iż ojczyzna nie ma korzyści ale raczéj wielokrotne straty ponosi, gdy w obecném zwłaszcza położeniu, kiedy cały dawny porządek wstrząśniony i przeistoczony został, ta jedna instytucya, jakoby najświętsza i żadnym modyfikacyom ulegać nie mogąca, odtąd za nietykalną jest uznaną.

Radbym uczynić najrozsądniejszych mężów i najgorliwszych patryotów świadkami téj rozmowy jaką miałem przed kilku dniami z niektóremi więźniami Domu Kary i Poprawy; myślę, że wszyscy zgodziliby się na te wnioski, które poniżéj umieszczę.

Są tam ludzie różnego powołania; różnego stanu, różnego sposobu myślenia, ale wszyscy w jednėm zapale najściśléj się jednoczą, wszyscy gorєją żądzą wylania krwi za byt i za swobody ojczyzny. — Spytaj się najprostszego więźnia, który może w kajdanach osiwiał, i w którym wszystkie inne szlachetniejsze zamilkły uczucia, nad czém dziś najwięcéj boleje? .... odpowie bez wahania i ze szczerością malując wyraz duszy jego, iż nad tém jedynie, że dziś, nie orężem, nie kosą; ale więzami szczękać musi. Zdaje mi się, że takie uczucie jest niewątpliwą rękojmią zdolności odrodzenia się każdego. — Czyliżby surowy prawodawca nie mógł odstąpić cokolwiek z zasad swoich na korzyść Patryoty gdyby ten przekonał go, że celom jego zadosyć się stanie, a może nawet prędzéj i pomyślniéj one osiągnione będą, jeśli złamiemy na teraz ustalone formy, i te gnijące siły Narodu na pole bitwy przeniesiem. Ja myślę, że pierwszy nie może podług niezmiennych w naturze rozumu i serca wykrytych prawideł nic innego po więźniach wymagać, jak poprawy. — Pozwalam że w chwilach ciszy powszechnéj, w czasach nieprzerwanego pokoju sama tylko instytucya pracy przy innych pomocniczych środkach ten cel osiągnąć potrafi: — ale w czasie ogólnego wstrząśnienia, w czasie koniecznego ruchu Narodu, czy ten tryb jest przyzwoitym, czy jest naturalnym?— W pokoju karzmy i poprawiajmy pokojem, lecz w wojnie zwłaszcza téj natury jak nasza, niechaj i kara téj cechą naznaczona będzie. — Źlebyśmy zrozumieli nasz interes, gdybyśmy w pośród ostatecznych wysileń wszystkich źrodeł, to jedno zarzucali. — Taka zresztą jest natura serca ludzkiego, że za główným popędem urządza wszystkie swoje skłonności. — Ci więźnie co przez nałogi swoje zdają nam się być niebespiecznemi, zapomną o nich i wyrzekną się ich na zawsze, gdy dogodziemy ich szczeremu pragnieniu; gdy ich przeniesiemy w szeregi obrońców kraju. — Szlachetniejsze uczucia i widoki ogarną ich umysły — jak senna mara o któréj radziby zapomnieć, wydawać im się będą dawne stosunki, a nadzieja zajęcia na nowo tych przyjemnych wspołeczności moralnych siedlisk, których utratę z boleścią wewnętrzną, do haniebnéj wiodącą rezygnacyi wspominają, nadzieja którą tak łatwo ożywić, dokona pewnie w jednéj chwili tego coby może wątpliwym było skutkiem długich lat uciemiężenia. — Tak sądzić muszę po tych więźniach, których widziałem, i z któremi mówiłem, a oni zaręczyli mi, że bardzo mało z pod tego ogólnego prawidła wyłączyć można. — Są to wreszcie ci tylko więźnie, co do ułaskawienia przedstawieni zostali, bo innych jak o tém rapport Kommissji Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Policji na Sejmie przedstawiony przekonywa, rozesłano do innych więzień w kraju, dla ulżenia Stolicy zbytecznego w stanie wojennym ciężaru. — O gdyby raczéj ten ciężar z całego Narodu zdiętym został! Na co tak ogromne koszta, na bezczynną massę ludności wykładać? na co krępować te ręce, które bardzo bezpiecznie, i bardzo korzystnie na wrogów naszych uzbroić można? — Jakie wreszcie są te zbrodnie co ich obciążają? — Powiedzmy otwarcie, powiedzmy na pociechę naszą, że mało jest w Polskim Narodzie tych obmierzłych zakamieniałych zbrodniarzy, na których ludzkość się wzdryga, a o których często z dzienników obcych narodów dowiadujemy się. Zamnożona ludność, i długi pokój zapchał u nas więzienia, a może i kodex i sądownictwo część winy na siebie przyjąć musi, ale obecny stan rzeczy już temu położył tamę i nadal zupełnie położy. Uprzątnijmy tych co jęczą, jak nam tego rozsądne zastanowienie i okoliczności dozwolą, a na przyszłość nie lękajmy się tak licznego do więzień napływu. Po wypędzeniu wrogów za Dźwinę, będziemy mieli czas swobodny, do poprawienia błędów i w téj gałęzi Instytucji krajowych. O tém tylko nadmieniłem, co jak myślę zdoła uderzyć rozważających rzeczy gruntowniéj odemnie; nie mogę przecież wstrzymać się od napomknienia jeszcze jednéj uwagi: Wspomniałem już wyżéj, że ci więźnie co dziś w domu kary i poprawy (nie licząc szpiegów) jeszcze się znajdują, przedstawieni są do ułaskawienia, i dzień za dniem wyglądają wolności z dotkliwém utęsknieniem, nie wiem co ją dla nich opóźnia, zwłasza że przy ich jednostajnych chęciach poświęcenia się dla Ojczyzny, przyśpieszyćby ją należało, lecz uderzyło mnie bardziéj nad to wszystko dziwne i barbarzyńskie jakieś obchodzenie się z niemi Administracji miejscowéj. Nie wiem czyby to był dalszy ciąg systematu wygnanego i obrzydzonego Rządu, ale sami więźnie wyznali owszem, że to jest skutkiem odstąpienia w czasie rewolucji głównego nadzoru jaki rozciągał Hrabia Skarbek, którego oni ojcem swoim nazywają. Członek jeden podrzędny téj Administracji, nie wiem na mocy jakiego upoważnienia w czasie nocnych rewizji, którym obecnym byłem, bez żadnéj winy tak haniebną, tak moskiewską obkładał ich chłostą w obliczu nawet wzdrygających się Gwardzistów, że patrząc na to, zdawało się, jakby to miejsce było oderwaną Kamczatki stepą, lub też nikczemném Algieru łożyskiem. Strażnicy zaś, wierni jego siepacze uzbrojeni są zwierzęcemi żyłami do knutowania nieszczęśliwych ofiar, i w głos im urągają, że nie masz już Skarbka, który was zasłaniał od sromotnéj kaźni.— Przebóg! więc na téj niwie, z któréj potworne despotyzmu wyrwano korzenie, już tak zgubne pokazują się nasiona! więc w samém łonie oswobodzonego narodu, pod bokiem liberalnego do godności człowieka zastósowanego Rządu, tak haniebne północnéj dziczy właściwe spełniają się srogości? Ci ludzie mogliby

być wkrótce wolnymi, mogliby przejść do rzędu ludzi szlachetnych, co w najświętszéj sprawie bohatyrskie piersi wrogom za puklerz Ojczyzny stawiają; o jakżeby ducha ożywiać! jakby ich wznosić potrzeba do przejęcia się zaszczytném powołaniem a tymczasem ciemny, i godny dawnego Pana sługa żelazną dłonią tępi w nich ostatek niedonękanéj czułości i martwemi czyni na wszystko co tylko rzetelną poprawę sprowadzić może! O jakże bolesno jest widzieć człowieka bez wyższych wyobrażeń, bez znajomości serca ludzkiego, władnącego tak samowolnie znaczną massą ludności, i onę poświęcającego swoim przywidzeniom. Nie dziw że niebyło poprawy w ludziach obłąkanych, bo pewno ci, którzy czuwali nad tém, wszyscy podobnych trzymali się zasad; ale spodziewać się należy, że Rząd światły, Rząd moralny, wypleni te zapleśniałe moskiewskiéj fabryki machiny urzędnicze, a godnemi ludźmi miejsca zwłaszcza tak ważne osadzi.

Członek Gwardji Narodowéj.

Byłem świadkiem czynności Lekarskich w pałacu Ordynackim, i trudno sobie wystawić do jakiego stopnia ludzkość, czułość i zdatność, jest zaletą naszych wojskowych Lekarzy, którzy ratowali rannych bohaterów wolności. Dnia 21 b. m. od godziny przed 3cią do póznego wieczora pracowali Wżny Sztabs-Lekarz Cymerman, Kochowski, odznaczając się swą cierpliwością i radami swego talentu; Wżny Dębski i Boncewicz szczególniejszą zręcznością w operacjach chirurgicznych dowiedli niepospolitéj zdatności. I tak gdy P. Dębski dokończał operacji amputowania ręki jednemu choremu, w téj saméj chwili obok leżący chorzy widząc z jaką szybkością i ujmą boleści ich kolega pozbył się niezdatnego członka, prosili aby ten sam Lekarz i im podobne wykonał operacje, co po naradzeniu się wszystkich Lekarzy uskutecznioném zostało.

Warszawa dnia 24 Lutego 1831 roku.

F. *Dumański* Ob. Gw. Narod.

ROZMAITE WIADOMOSCI.

Dnia 21 biała Chorągiew na fortpocztach przednich straży nieprzyjacielskich powiewająca, dała znak mężnym wojownikom naszym, że nieprzyjaciel chce porozumieć się z nami, wysłani z naszéj strony w skutek tego Officerowie, proszeni byli o rodzaj rozejmu i wolność pogrzebania licznych trupów nieprzyjacielskich, któremi pole zasłane było. Waleczni obrońcy niepodległości narodowéj, równie ludzcy po zwycięztwie jak mężni w boju, zezwolili na oddanie téj ostatnéj posługi nieszczęśliwym ofiarom dumy i despotyzmu. Najechana ziemia przyjęła w łono swoje najezdników. W czasie tego ponurego obrzędu, przysłany od Jenerała Witta Officer, oznajmił dowodzącemu w tym punkcie wojskiem polskiém Jenerałowi Krukowieckiemu życzenie Jenerała Witta porozumienia się z tymże. Jenerał Krukowiecki wysłał natychmiast swego Szefa Sztabu do Naczelnego Wodza, oczekując stósownych w téj mierze od niego rozkazów. Zezwolił na to Wódz Naczelny i posłał do wspólnéj rozmowy ze Sztabu swego Podpułkownika Mycielskiego. Jenerał Witt po pierwszém przywitaniu, oświadczył swoje zadziwienie, że widzi Jenerała Krukowieckiego naprzeciwko sobie, gdy wspólnie z nim w innéj sprawie walczyć miał nadzieję. Również zadziwienie okazał osiwiały pod Ojczystemi Chorągwiami Jenerał Krukowiecki widząc Jenerała Witta zbrojno polską ziemię nachodzącego. Następnie uważał Jenerał nieprzyjacielski, który do uległości rozkazom swego Monarchy zdawał się wojownika naszego namawiać, że rewolucja przez garstkę młodych ludzi zrobiona, nie zasługuje na takie poświęcenie się, na tyle ofiar.— Każde początki są małe, odpowiedział Jenerał Krukowiecki; to, co młodzi rozpoczęli, Naród już uświęcił; a zanadto szanuję głowy ukoronowane i tych, co do nich należą. — O Wielkim Xięciu chcesz mówić Jenerale, odezwał się Jenerał Witt, jest on tu niedaleko ze swoją kawalerją. — Nietylko Wielkiego Xięcia bym tu nie wymienił, odpowiedział Jenerał Krukowiecki, lecz ponieważ nie widzę jawnego celu naszego zjechania się, pozwolisz Jenerale abym go pożegnał.— Tak się zakończyła ta szczególna rozmowa, tak się zakończą wszelkie pokuszenia nieprzyjaciół o zachwianie mężnéj stałości walecznych obrońców naszych.

Wczoraj oddział Sackena nadciągnął pod Warszawę i połączył się z wojskiem najezdniczém. Jest to ostatni posiłek jaki tylko Moskalom przyjść zdoła. Z najpewniejszych źródeł donieść możemy, że prócz gwardyi Petersburskiéj, która w témże znajduje się mieście, i składa się z 30,000 ludzi, niema żołnierza mogącego pośpieszyć przeciwko nam w państwie rossyiskiém. Ostatnie więc wysilenie tego olbrzyma północy znajduje się o parę mil od Stolicy.

Około godziny 3, po południu wczoraj, oddział Sakena napotkał dwa nasze pułki, 2, i 6 piechoty liniowéj i wnet pod Białołęką bój się rozpoczął. Walczono krwawo i morderczo; cios jaki nasze dwa pułki zadały moskalom, jest ogromny, nie można z pewnością wiedzieć ile ich legło, ale niewątpliwie donosiemy, że strata ich była okropna. Po dwakroć nasi mężnie szli na bagnety, ogień armatni był mały, najwięcéj ręczną bronią i bagnetami walczono. Strata z naszéj strony jak się zdaje wynosi blisko 600 ludzi.

Nadszedł więc dzień stanowczy, dzień wielki, dzień rozstrzygający! całe wojsko nieprzyjacielskie złożone z 80,090 ludzi stoi już pod bronią. Nasze składające się z 50,000 nie licząc w to kossynierów którzy codziennie nadciągają i których oddział będący w Warszawie wczoraj połączył się z wojskiem, podobnież stoi na linii. Walka krwawa, walka okropna odbędzie się w prędce i rostrzygnie się los Polski, Europy, cywilizacyi, wolności ludów! Albo miliony ludzi, przestaną być ludźmi; wrócą do stanu ciemnoty, zwierzęcości! albo miljony ujrzą światło zbawienia, zrzucą sromotną osłonę despotyzmu i obskuratyzmu, i nowe życie, nowe świetne życie rozpoczną! Bóg sprawiedliwy! nie spuści sprawy wszystkich ludów! Miejmy ufność w Bogu! bo święta jest sprawa nasza!

Placówki rossyiskie ciągle do nas przechodzą. Żołnierze ci pokazywali wczoraj jęczmień gotowany, który im rozdają na żywność; ale wódki mają do zbytku.

Wykomenderowany w dniu zaonegdajszym oddział gwardyi Narodowéj Warszawskiéj zbierał broń rossyjską na pobojowisku koło Wawra.

Podług znawców sztuki woiennéj, i nasze i moskiewskie wojska tak mocne zajęły stanowiska, iż w żaden sposób bez największego niebezpieczeństwa, nie mogą na siebie wzajem uderzać, dopóki jakaś zewnętrzna albo uboczna z któréjkolwiek strony nie zajdzie zmiana. Tymczasem muszą te oba wojska w bezczynném zostawać oczekiwaniu. Jeżeli tedy taki stan rzeczy ma się dłużéj jeszcze przeciągnąć,

dobrze byłoby po dwa pułki jeden jazdy, a drugi piechoty z baterją artyllerj, kolejno sprowadzać do Warszawy. Żołnierze i Officerowie tu przyjmowani z zapałem od mieszkańców, pokrzepiwszy siły i ducha jeszczeby ochotniejsi i wytrwalsi wracali do swoich biwaków lub do walki z nieprzyjacielem.

— Kilkadziesiąt chorągwi białych z czerwonym krzyżem i napisem po Polsku i Rosyisku *w Imie BOGA „za naszą i waszą wolność.“* przyniesiono przed Ratusz główny Warszawski, gdzie po przemowach gorliwych i patryotycznych mianych przez X. Kanonika Skulimowskiego, oraz uczonego Gołuchowskiego po dopełnioném błogosławieństwie odniesione zostały do Pułków, aby je widzieli a nawet zdobyli Rossjanie, z których ani wątpić są tacy co cenią święte prawa ludów swobody. Jedna z tych chorągwi powiewa na ratuszu.

— Wczoraj z wojska Moskiewskiego przeszło do nas dwunastu żołnierzy którzy się zaciągnęli natychmiast do legii Wołyńskiéj.

— Dezercya w wojsku nieprzyjacielskiém ciągle się wzmaga; nie ma dnia żeby kilku na naszą stronę nie przeszło.

— Wczoraj pod Serockiem oddział Kozaków miał przejść Narew lecz wnet napadnięty został od naszych i przed południem z tamtéj strony słyszano kanonadę.

— Potwierdza się wiadomość o powstaniu w Modenie, Reggio i Bononii wybuchłem w dniach 3 i 4 Lutego r. b.

— Teraźniejszy Papież Grzegórz XVI jest bardzo światły i uczony. Posiada dokładnie języki wschodnie, a Jego sposób myślenia jak się dotąd okazywało zupełnie zgodny jest z duchem naszego wieku. Słowem jest godny następca Piusa VIII najliberalniejszego z Papieżów.

— Jeńcy Rossyjscy do Warszawy przyprowadzeni doznają wszędzie ludzkiego i szlachetnego przyjęcia, a to zupełnie przeciwnie z tém co im o nas mówiono. Gdy jednemu Officerowi Rossyjskiemu wziętemu w niewolą dnia 19 oświadczono, że ma być odprowadzony do Warszawy, przerażony został tą wiadomością. Zapytany o przyczynę przestrachu wyraził, że lęka się zawziętości ludu Warszawskiego który, jak słyszał wszystkim jeńcom Rossyjskim życie odbiera. Officer ten wkrótce z błędu wyprowadzony został. Jeden z Officerów Rossyjskich wziętych w niewolą pod Seroczynem, zdjęty ciekawością znajdował się dnia 10 b. m. na Sejmie i z nadzwyczajną uwagą przysłuchiwał się obradom Izb. Był to zapewne dla niego widok zupełnie nowy. Po skończonych obradach wielu członków jak najuprzejmiéj do niego przemawiało, a między innemi szanowny nasz Niemcewicz. Officer ten zapytany czyliby znał Niemcewicza, odpowiedział, że wszyscy Rossyanie znają go jako Towarzysza Kościuszki i znakomitego autora.

— Odebrano list z Drezna że Jenerał Kniaziewicz wkrotce przybędzie. Pracował on dotąd dyplomatycznie w naszéj sprawie.

Panuje na polu bitwy zupełna cichość. Mocne rekonesanse rozesłali nasi na wszystkie strony. Moskale odbyli także niejakie poruszenia. Zdaje się, iż rozpoczęli już rejteradę... są poszlaki, że im i na amunicji zbywa. W tych dniach niezawodnie stanowcza walka nastąpi. Europa wierzyć nie będzie pierwszym doniesieniom, o obecnym stanie rzeczy. Wielkie i walne zwycięztwo, jakieśmy odnieśli 19 b. m. (bo tak je odtąd nazywać należy) rzuciło postrach na nieprzyjaciela. Jeńcy zapewniają, że ciągle w nich wmawiano, jakoby garstka powstańców pozostawała do zwalczenia: w tym błędzie byli nawet i młodzi officerowie. Kiedy zaś wyszli na pole bitwy i ujrzeli ogromne kolumny wojsk naszych, struchleli i głośno zadziwienie swoje opowiadali. Przy grzebaniu trupów, nasi żołnierze weszli w rozmowy z rossyjskiemi, częstowali ich wódką i chlebem; przedstawiali im świętość sprawy, za którą walczą, co niesłychane na nich zrobiło wrażenie, oświadczyli, że nie mają najmniejszéj chęci bić się z Polakami, że ich tylko uwiedziono i oszukano, Jenerałowie nieprzyjacielscy dostrzegłszy tę poufałość, natychmiast cofnąć się żołnierzom kazali, i część trupów została nawet niepogrzebiona.

Kommendant 5ciu Szwadronów Jazdy Województwa Kaliskeego czyli Pułku 1go Ułanów Kaliskich.

Chociaż w obozie i w ciągłem poruszeniu dochodzą mnie Gazety Warszawskie w ktorych w różnym sposobie wystawione jest starcie się Ochotników Kaliskich z Konnopolcami Rossyjskiemi; aby więc publiczność jeden pułk za drugi nie wzięła, mam sobie za powinność ogłosić: iż 3 są Pułki Kaliskie: 1szy Ochotników pod dowództwem Podpułkownika Dłuskiego który najpierwéj miał sposobność zetrzeć się z nieprzyjacielem. 2gi Pułk Ułanów z dymów Województwa Kaliskiego uformowanych, pod dowództwem mojém odbywał awan-pocztową służbę lecz czoła mu niepokazał nieprzyjaciel. 3ci Dowództwa Podpułkownika Grodzickiego dopiero w połowie naprzód posunięty.

L. Szczaniecki Podpułkownik.

Dziennik nasz N. 54. z dnia 17. m. b. umieścił N. 60. z Merkurego wyjątek z listu jednego z Officerów, w którym wyrażono: że po utarczce pod Siedlcami „Generał Suchorzewski chciał się rejterować, „a gdy się to niezgadało z życzeniem Officerów, prosili Wodza aby im dał Dowódzcę.“ Lecz Jenerał Brygady Mroziński Szef Sztabu Głównego wezwał redakcyą, aby oświadczyć publicznie iż Książe Jegomość Wódz Naczelny prośby podobnéj nie otrzymał. Generał Suchorzewski znany z swéj odwagi. Bronić jego sławy wojennéj, byłoby rzeczą zbyteczną.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Względem tronu Belgji jeszcze dotychczas wszystko jest w zawieszeniu. Gabinet francuzki urzędowego odmówienia nie wydał. Posłowie Belgijscy czekają na odpowiedź stanowczą względem przyjęcia lub odrzucenia wyboru Xięcia Nemours. W ostatnim protokóle londyńskim ma być wyraźne odmówienie, na téj zasadzie, że żaden z członków rodziny któréjkolwiek z 5ciu Mocarst należących do podpisania tego protokółu, nie może być podawany na króla Belgów. Xiąże Leichtenberg tymże protokułem jest odsunięty. — Coraz głośniéj mówią o zamęźciu jednéj z królewien francuzkich, przeznaczonéj na królową Belgijską.

W Paryżu miał być podany budżet Izbie Deputowanych na posiedzeniu z d. 11 b. m.

W Londynie Lord King podał na posiedzeniu parlamentu z d. 8 b. m., dwie petycje przeciwko zastarzałemu systematowi dziesięciu.

W gazecie Rządowéj pruskiéj czytamy nowy Manifest Cesarza Mikołaja, wydany już po jego detronizacji przez nasz Sejm uchwalonéj, a to nawet z powodu téj uchwały.